Rok III — ŚRODA, 22 LUTEGO 1933 r. — Nr. 53

NOWY CZAS
KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48
10 Gr
REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 28-60
Sosnowiec, Sędzińska 12, tel. 6-43
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Głodówka pracowników miejskich w Grodnie

Demonstracja z powodu niewypłaconych pensyj!

GRODNO, 21.2. Urzędnicy magistratu w Grodnie w liczbie 250, którzy od grudnia nie otrzymali pensji, postanowili rozpocząć jednocześnie

strajk i głodówkę.

Przez trzy dni zamierzają nie wychodzić z biur i nic nie jeść.

Do akcji strajkowej przystąpiło też 100 emerytów miejskich. którzy postanowili również głodować.

W dniu wczorajszym strajk i głodówkę urzednicy miejscy i emeryci przeprowadzali solidarnie.

Magistrat Grodna zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pożyczkę.

*

Strajk głodowy pracowników miejskich w Grodnie przybrał niezwykle szerokie rozmiary. Głodówkę ogłosili wszyscy emeryci, pracownicy szpitali i straż ogniowa.

Jest to pierwszy wypadek strajku głodowego emerytów i tych kategoryj pracowników.

Emeryci zebrali się wieczorem w związku pracowników użyteczności publicznej. w liczbie

50-ciu,

i nie opuszczają lokalu. Noc spędzili na słomie.

Dwie emerytki zemdlały.

Również nie opuszczają szpitalu miejskiego wszyscy pracownicy szpitalni, w liczbie

40-stu

i odmawiają przyjmowania pożywienia. Pracują tylko dyżurni, reszta głodującego personelu siedzi bezczynnie.

Pielęgniarka Bogdańska zemdlała z wycieńczenia. Pomocy udzielił jej miejscowy lekarz.

Głodują także strażacy, którzy nie wychodzą z remizy. Związek klasowy proklamuje

strajk powszechny.

Urzędnicy magistratu częściowo przystąpili do akcji głodówkowej.

Prezydent miasta wydał odezwę, która rozlepiono na wszystkich ulicach. Wzywa w niej do natychmiastowego zaprzestania demonstracji strajkowo - głodówkowej, twierdząc, że jest ona spowodowana

nienawiścią pewnej części pracowników do magistratu.

Władze bezpieczeństwa przedsięwzięły wszelkie kroki, celem niedopuszczenia do przerwania pracy w elektrowni,. wodociągach i ewentualnie w szpitalach. Ponieważ, według nowego k. k. przerwanie pracy w instytucjach użyteczności publicznej karane jest surowo, przeto pracownicy tych instytucyj narazie powstrzymują się od porzucenia pracy, a tylko głodują.

Magistrat postanowił na specjalnem posiedzeniu wypłacać codziennie zaliczkowo

wszystkie wpływające do kas miejskich pieniądze,

kosztem chociażby niepłacenia weksli i dopuszczania ich do protestu.

Proponowanych przez magistrat zaliczek demonstranci nie chcą przyjąć, żądając wypłacenia całkowitej należności.

Niezwykła demonstracja wywarła olbrzymie wrażenie w Grodnie.

Skazanie fabrykantów

za niewypłacanie zarobków robotnikom

ŁÓDŹ, 21.2.—Tel. wł.— Starostwo grodzkie w Łodzi skazało wczoraj na dwa miesiące bezwzględnego aresztu właściciela przędzalni w Łodzi Moszka Wolfa Taumana, za złośliwe wstrzymywanie robotnikom należności.

W fabryce Taumana już od czterech tygodni trwał strajk robotników, połączony z okupowaniem budynków fabrycznych przez strajkujących, którzy napróżno domagali się wypłaty należnych im zarobków.

Równocześnie starostwo grodzkie skazało na karę po 7 dni bezwzględnego aresztu , za to samo przewinienie dwu właścicieli fabryk łódzkich Filipa Jaszuńskiego i Nuchima Nusbauma (Ro).

80 lat więzienia

dla sprawcy zamachu na Roosevelta

MIAMI, 21.2. Sprawca zamachu na prezydenta Roosevelta Zangara został skazany na 20 lat więzienia z tytułu każdego z 4-ch oskarżeń o usiłowanie zabójstwa 4-ch osób.

W ten sposób kara wymierzona Zangarze wynosić będzie 80 lat ciężkiego więzienia.

Zangara do końca zachowywał się wyzywająco.

Po wysłuchaniu wyroku oświadczył, iż żałuje, że nie udało mu się zabić prezydenta Roosevelta.

Kiedy wyprowadzono go z sali posiedzeń sądu, Zangara śmiał się głośno.

Po wydaniu wyroku, Zangara, który w ciągu całej rozprawy zachowywał się wyzywająco, podniósł obie ręce do góry, przez chwilę rachował na palcach i zawołał:

„4 razy 20 = 80, panie sędzio, proszę nie być skąpym i skazać mnie na 100 lat więzienia".

MIAMI, 21.2. Stan zdrowia burmistrza Chicago Czermaka oraz p. Gill uległ znacznej poprawie. Gdyby jednak w stanie zdrowia któregokolwiek bądź z ofiar zamachu nastąpiło pogorszenie i gdyby burmistrz Czermak lub pani Gill umarła.

Zangara stanąłby pomimo zapadłego już wyroku, skazującego go na 80 lat więzienia, ponownie przed sądem, odpowiadając już w tym wypadku nie za usiłowanie zabójstwa, lecz za zabójstwo i skazany zostałby na śmierć.

——):*:(——

Samolot sowiecki

wylądował pod Bastunami

LIDA, 21.2. — Tel. wł. — Dziś o godz. 16.30 w odległości 6 km. od stacji Bastuny wylądował samolot sowiecki. zaopatrzony w karabin maszynowy. Lotnik oświadczył, iż zbiegł z armji sowieckiej.

Na miejsce wyjechali przedstawiciele władz bezpieczeństwa.

——):*:(——

Wojna wre

Straszliwe zapasy Chin z Japonią

LONDYN. 21. 2. Drobne początkowe onegdajsze starcie na pograniczu prowincji Dżehol koło Czao-Jang-Su przerodziło się w zacięte walki.

Oddziały japońskie podjęły przeciw atakowi chińskiemu kontrofensywę. Przez całą noc trwały między przeciwnikami gwałtowne walki. Dziś o świcie połączone siły japońsko - mandżurskie, liczące 36000 żołnierzy. rozpoczęły koncentryczny atak na miasto Kailu. Wojska japońskie ruszą dziś prawdopodobnie w stronę Pekinu, aby opanować linję kolejową.

Chińczycy skoncentrowali w trójkącie Pekin — Czao — Jang Nan - Ling 30:000 swych najlepszych wojsk. Chińczycy zamierzają bronić się do ostatniej kropli krwi. Szef rządu prowincjonalnego gen Tajulan w Dżehol wygłosił w stolicy prowincji, Czende. przemówienie. w którem oświadczył. że Dżehol nigdy nie podda się najeźdźcom japońsko - mandżurskim.

Dżehol jest w obecnej chwili pod względem wojskowym dostatecznie silny, aby oprzeć się ofensywie.

Jeżeli Chińczycy będą zmuszeni przeważającemi siłami napastników do opuszczenia swej ziemi, to najpierw zamienią ją w pustynię.

Japońskie ministerstwo marynarki zarządziło pogotowie oifcerów i żołnierzy marynarki wojennej.

Z „dzikiego Zachodu"

BERLIN, 21.2. W miejscowości Kaiserlautern w Palatynacie, gdzie na zgromadzeniu wyborczem w centrum i bawarskiej partji ludowej przemawiał b. kanclerz Brüning, doszło wczoraj do krwawych starć

Trzech członków pogotowia zostało ciężko rannych, 19 lżej. Brüning pod osłoną policji opuścił miasto.

——):*:(——

Chleb zdrożał

w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Łódź czekała oddawna na obniżkę cen pieczywa o 10 proc. Tymczasem wczoraj spotkała ją przykra niespodzianka. Oto miejska komisja cennikowa miast obniżyć cenę pieczywa. podniosła ją o prawie 25 procent.

Stan wyjątkowy

w obronie banków

LANSING (MICHIGAN), 21.2. — Ogłoszony został stan wyjątkowy. Gubernator upoważniony jest do przedłużenia moratorjum banków i ograniczenia wypłat dokonywanych przez banki.

——):*:(——

Afera szpiegowska

w Irlandji

DUBLIN. 21.2. Oskarżeni o kradzież tajnych dokumentów państwowych pułkownik armji irlandzkiej Hogan i inspektor policji tajnej O'Conell, zostali po wstępnem przesłuchaniu osadzeni w więzieniu.

Zastanówmy się trochę...

Czy pan nie ma większych zmartwień?

Dzieją się na tym naszym małym światku rzeczy, „o których się nawet filozofom nie śniło“.

Przedziwne rzeczy...

Nie, nie będziemy tym razem pisać o barbarzyństwie, okrucieństwie, krwiożerczości cechującej „kulturalną i cywilizowaną“ ludzkość.

Nie poruszymy żadnej z tych spraw, żadnego z tych zdarzeń, które dziwnie przypominają reportaże z domów dla obłąkanych.

Nie zajmiemy się dziś ani taką ciekawą wiadomością, że według obliczeń Brazylja spaliła już dotąd miljard funtów kawy (celem zapobieżenia zniżce cen), ani projektem pewnych sfer, stojących blisko rządu Rzeszy Niemieckiej. Projekt ten przewiduje zniszczenie miljona ton żyta i 300,000 ton pszenicy dla wyrównania cen. (Projekt ten powstał w kraju, w którym głoduje 20 miljonów ludzi).

Nie, dziś damy spokój tym wszystkim rzeczom. One widocznie mogą martwić lub przejmować bezsilnym bólem tylko niektórych ludzi. W każdym razie najmniej tych, którzy dzierżąc w ręku losy państw i narodów, są za nie przedewszystkiem odpowiedzialni.

Wielkich polityków, dyrektorów, prezesów, subtelnych dyplomatów zajmują zgoła inne problemy, troski, zmartwienia...

Posłuchajmyż...

Wczoraj zebrała się w Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie konferencja delegatów rządów Anglji, Niemiec, Polski, Francji, Belgji, Holandji i Czechosłowacji dla rozpatrzenia sprawy równoczesnej ratyfikacji umowy o skrócenie czasu pracy w kopalniach węgla.

Za jednoczesną ratyfikacją wypowiedzieli się delegaci Polski, Francji, Belgji, Czechosłowacji i Holandji.

Natomiast minister W. Brytanji Brown, przedstawił konferencji trudności techniczne, uniemożliwiające Anglji ratyfikację konwencji.

Konwencja nie pozwala na pracę w niedzielę, podczas gdy W. Brytanja pragnęłaby, aby górnicy angielscy mogli pracować w niedzielę wieczorem.

Przedłużenie pracy w sobotę jest w Anglji niemożliwe ze względu na zawody piłki nożnej, na które uczęszczają wszyscy górnicy.

No i jakże?.. Wyraźnie: „niemożliwe ze względu na zawody piłki nożnej“.

Głupstwo przecie, że chodzi o skrócenie czasu pracy dla miljonów górników Europy...

Głupstwo, drobiazg, że na taką umowę, taką konwencję czeka z utęsknieniem chaos życia gospodarczego, przemysłu, handlu...

P. minister Brown nie może się zgodzić na załatwienie tych spraw...

Ma przecież takie ważne powody...

Zawody piłki nożnej...

:)*(:

Dalszy ciąg obrad Sejmu

nad ustawą akademicką

Na str. 7-ej podajemy dokończenie obrad sejmu z poniedziałku, poniżej streszczamy dzień wczorajszy

*

Wobec zakończenia na onegdajszem posiedzeniu Sejmu dyskusji ogólnej nad projektem ustawy o szkołach akademickich Izba przystąpiła wczoraj od g. 9 rano do dyskusji szczegółowej, przyczem p. marszałek ograniczył czas przemówień do każdego z poszczególnych artykułów do minut 15-tu.

Przy omawianiu artykułu I-go ustanawiającego pojęcie szkół akademickich poseł Staniszkis (Kl. Nar.) domagał się wstawienia poprawki głoszącej że ustrój szkół akademickich oparty jest na samorządzie. Poseł Somerstein (koło żydowskie) polemizował na wstępie ze stanowiskiem PPS, oświadczając, że żadnych nauk od nikogo koło Żydowskie nie przyjmie, a zwłaszcza od posła Czapińskiego, który zarówno wczoraj, jak i w ostatnich czasach bardzo interesuje się zarówno Kołem jak burżuazją żydowską.

Po przemówieniu jeszcze paru mówców Izba rozpatrzyła artykuł drugi, wyszczególniający wszystkie szkoły akademickie w Polsce.

Poseł Zahajkiewicz (Kl. Ukr.) wniósł aby do spisu tych szkół dodać uniwersytet ukraiński we Lwowie. Wniosek ten poparł poseł Dubois, który zresztą został trzykrotnie przywołany przez p. marszałka do tematu.

Po dalszych kilku przemówieniach wpłynął wniosek posłów klubu BB o przerwanie dyskusji nad tym artykułem.

Wniosek uchwalono i Izba przystąpiła do dyskusji nad dalszemi artykułami.

Przy większości artykułów przedstawiciele opozycji zabierali głos, uzasadniając zgłoszone przez swoje kluby poprawki, wśród „dowcipów“: M. in. przy art. 36, dotyczącym profesorów honorowych, kiedy na trybunę wchodził pos. Komarnicki (Kl. Nar.), poseł Sanojca zawołał:

— Już ledwo chodzi — taki zmęczony.

W czasie przemówienia posła Stanisława Strońskiego (Kl. Nar.), który poruszał sprawę zawieszania wykładów i zamykania uczelni, pos. Sanojca często przerywał mówcy: Pos. Stroński oświadczył mu na to:

— Co do pana sprawa jest jasna. Gdyby się pan pokazał na uniwersytecie, to rektor natychmiast zawiesiłby wykłady, jak na wypadek zarazy albo trzęsienia ziemi.

W czasie jednego z przemówień pos. Dubois (PPS.), kiedy mówca chciał czytać ustępy z jakiejś książki, p. Marszałek zwrócił mu uwagę, by nie czytał, oświadczając:

— Rozumiem dobrze, że brak panu tematu, ale mimo to proszę nie czytać... Posiedzenie trwa.

:o:

Blok bałtycki

propaguje prasa kowieńska

RYGA. 21. 2. Z Kowna donoszą, że tamtejsza prasa socjalistyczna bije na alarm w związku z niebezpieczeństwem ze strony imperjalizmu niemieckiego.

Jest to wynik oświadczeń Hitlera w sprawie t. zw. korytarza pomorskiego. Wymieniona prasa nawołuje do utworzenia bloku państw bałtyckich, do którego należałyby: Litwa, Łotwa i Estonja.

Idea takiego bloku datuje się niemal od pierwszych dni uzyskania niepodległości przez wymienione państwa, jednak dotychczas pozostaje niezrealizowana.

Dwie śnieżne lawiny

Dwie ofiary gór

ZAKOPANE, 21.2. Wczoraj o godzinie 11-ej przed poł. runęła z Piekiełka w Dolinę Kondratową

olbrzymia lawina,

która na oczach przechodzących turystów zabrała ze sobą i zasypała jakąś, narazie niewiadomego nazwiska

narciarkę.

Zawiadomione o wypadku „Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe“, wyruszyło natychmiast z ekspedycją ratunkową.

Zachodzi obawa, że ofiara lawiny doznała

poważnych okaleczeń,

gdyż na terenach, z których zsunęła się lawina, dostrzeżono świeże ślady

krwi.

Znalezienie ofiary, wobec

ogromu lawiny,

może nastąpić tylko dzięki

przypadkowi.

Należy również liczyć się z tem, że nie uda się

uratować zaginionej.

LWÓW 21.2. — Tel. wł. — Rzesze narciarzy, które dziś rano przeczytały wstrząsającą wiadomość o katastrofalnej lawinie w Dolinie Kondratowej w Tatrach poruszone zostały dziś wieścia o podobnej katastrofie, jaka wydarzyła się wczoraj w Worochcie.

Rano w stronę Zarośláka wybrali się na wycieczkę trzej lwowscy narciarze: dr. Adam Zieliński, absolwent WSH., Puchalski i Garapich, syn bratanka byłego wojewody lwowskiego.

W chwili, gdy narciarze znaleźli się na stoku Zarośláka poczęła się w ich stronę osuwać wielka lawina. Narciarze, widząc niebezpieczeństwo czynili nadludzkie wysiłki, by wyminąć groźny żywioł.

Znajdujący się w pobliżu narciarze pośpieszyli z pomocą, aby ich wyrwać z pod nawały walącego się śniegu, udało im się jednak wyciągnąć tylko Zielińskiego i Puchalskiego. Garapicha zwały śniegu przysypały.

Według ostatnich wiadomości lawina zasypała przestrzeń około 15 morgów warstwa śniegu grubości 6 metrów. Wojsko wraz z narciarzami pracowało przez cały dzień na terenie katastrofy, jednakże zasypanego Garapicha nie zdołano jeszcze odkopać.

Przemyt w pociągach międzynarodowych

Ujęcie szmuglerów w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.2. — Tel. wł. — Straż graniczna w Łodzi wykryła ostatnio wielką aferę przemytniczą.

Doskonale zakonspirowana banda przemycała z Niemiec tytoń, narzędzia chirurgiczne i sacharynę.

Na czele bandy stał Edward Puszczyński przebywający stale w Berlinie. Pomocnikami jego w Polsce byli Zygmunt Gałązka i Karol Szałkiewicz.

Banda wpadła na oryginalny pomysł przemycania towarów.

Puszczyński wsiadał do pociągu międzynarodowego idącego z Berlina przez Poznań, Łódź, Warszawę do Rygi i tam ukrywał w umówionych skrytkach przemycone towary. Gdy pociąg dojeżdżał do granicy herszt bandy wysiadał z wagonu i zawiadamiał telegraficznie szyfrem wspólników gdzie ukrył przemyt.

Wybierał przytem zawsze kryjówki w wagonie, który odczepiano w Łodzi. Tam po przyjściu pociągu na dworzec udawał się Gałązka lub Szałkiewicz i otworzywszy wagon zabierał paczkę z przemyconym towarem.

Gałązkę i Szałkiewicza ujęto przed kilku dniami, wczoraj zaś na dworcu w Łodzi aresztowano przewódcę bandy Puszczyńskiego.

Pogoda

Rano chmurno i mglisto, dniem rozpogodzenia, w godzinach popołudniowych wzrost zachmurzenia. Nocą jeszcze umiarkowany, w ciągu dnia lekki mróz, jednak ze stopniowym wzrostem temperatury. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i południowe.

Byle pozbyć się zmory Funduszu drogowego

Zw. Właścicieli Taksówek w Tczewie oddaje wszystkie auta miastu

Ciekawy, niezwykły znak czasu...

Na walnem zebraniu Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych, oddział w Tczewie — jedno głośnie postanowiono

zaofiarować Magistratowi miasta Tczewa wszystkie dorożki samochodowe związkowców,

wartości około 100.000 zł., znajdujące się w zupełnym porządku — z tem, że miasto da właścicielom zatrudnienie na tych samych dorożkach, za

skromnem wynagrodzeniem

miesięcznem.

Uchwała ta wywołana jest nadmiernem obciążeniem właścicieli dorożek opłata za fundusz drogowy, której wobec nikłych zarobków

nie są w stanie

uiścić w przepisanym czasie, nie mówiąc już o odsetkach, karach za zwłokę, kosztach manipulacyjnych i t. d.

W memorjale, jaki Redakcja nasza otrzymała od Z. W. D. S. — filja Tczew — czytamy m. in. w tej sprawie:

„Jeżeli decydujemy się na ten krok, to tylko dlatego, by uniknąć sprzedaży naszych dorożek drogą licytacji —

przyczem maszyny wartości kilku tysięcy złotych sprzedawane bywają — jak to zwykle bywa — za kilkadziesiąt złotych dla spekulantów i hijen licytacyjnych. **Decydujemy się na ten krok, bo nie chcemy być nielojalni wobec władz a zarazem nie chcemy być ciężarem dla miasta. Innej drogi wyjścia nie widzimy“.**

Domki z kart, budowane przez ekonomistów naszych na podstawie

papierowych obliczeń—

wala się: Fundusz drogowy — tak zachwalany przez projektodawców, Fundusz drogowy — na którym tyle naiwnych nadziei spoczywało —

zbiera swoje żniwo.

Stan dróg, o którego poprawę cho dziło projektodawcom Funduszu— nie uległ zmianie,

chyba na gorsze;

właściciele zduszeni wygórowanemi opłatami rezygnują z posiadania samochodów: ilość kursujących aut

maleje nieustannie...

Rezultaty odmienne „nieco“ od oczekiwanych...

Czyżby tczewski oddział Z. W. D. S. miał dać początek dalszym podobnym decyzjom?

—:)✱(:—

2.200.000

nowych mieszkań w Niemczech

W Niemczech wybudowano w ciągu ośmiu lat, od r. 1924 do 1932, dwa miljony dwieście tysiecy mieszkań.

W tej liczbie prawie połowa przypada na mieszkania dwu i trzypokojowe, przystosowane do skromnych budżetów i zarobków.

Największy przyrost małych mieszkań wykazały lata budowlane 1930, 1931 i 1932. W r. 1931 liczba nowych mieszkań dwupokojowych wynosiła 57 proc. ogólnej liczby przyrostu mieszkaniowego.

Naogół głodu mieszkaniowego w Niemczech niema wobec dużego przyrostu mieszkań za lata ubiegłe.

—:)✱(:—

Walka z narkotykami w Ameryce

W New Yorku zaostrzono ostatnio walkę z narkotykami, które stają się istną plagą Ameryki Północnej. W związku z tem spalono w New-Yorku w ostatnich dniach rekordowa ilość przemycanych narkotyków pod surowa kontrolą wyższych urzędników, wartości 500.000 dolarów.

Pracownicy umysłowi

w obronie skreślonego projektu rządowego

Ostatnio Sejm uchwalił ustawę scaleniową, skreślając zarazem par. 304 projektu rządowego.

Paragraf ten zawierał postanowienie o przejęciu, przez nowopowstałą instytucję ubezpieczeń społecznych wszystkich pracowników tych zakładów, na niezmienionych warunkach.

Zainteresowane więc związki zawodowe pracowników ubezpieczeń społecznych, farmaceutów i felczerów zwróciły się do Unji zw. zaw. pracowników umysłowych z prośbą o interwencję w Senacie, celem przywrócenia skreślonego artykułu.

—:—:—:—

Nowe regularne linje okrętowe

Połączenie Gdyni z Ameryką Poł.

Z inicjatywy maklerów Polskiej Agencji Morskiej i Bergen ske Baltic Transports powstały ostatnio dwie nowe regularne linje okrętowe w Gdyni. Pierwsza z nich, którą uruchomiła znana duńska firma żeglugowa „J. Lauritzen“, połączy Gdynię z portami Sycylji: Catania, Messina i Palermo, mając na celu szybki i sprawny przewóz owoców do Polski.

Statki odchodzić będą co dziesięć dni, kursując bezpośrednio i zabierając tylko ładunki owocowe.

Druga linja, uruchomiona przez Fińskie Towarzystwo „Finland Syd America Lineen“, połączy Gdynię z portami Ameryki Południowej: Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires z terminem odejścia statków narazie raz w miesiącu. Statki tej linji zachodziły dotychczas do Gdańska. Są to duże parowce „Bore VIII“, Orient i Ekwator.

Po latach odnaleziony świadek uratował skazanego

Dziwne koleje jednej sprawy sądowej

Proces fałszerzy paszportów, w którym sądzony był przed paroma laty były aspirant urzędu śledczego, Daniel Bachrach, przechodził

dziwne koleje,

jeśli chodzi o losy oskarżonego Pfeffer bauma.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał Pfeffer bauma na 3 lata więzienia za udział w bandzie fałszerzy paszportów, przyczem oparł się na zeznaniu komisarza Jarosińskiego,

kierownika brygady fałszerskiej,

oraz na zeznaniu służącej Pfefferbaumów, Józefy Ojdany.

Ojdana złożyła w śledztwie obciążające Pfefferbauma zeznania, następnie jednak na sprawę się nie stawiła, i

nie można jej było odszukać.

Sąd odczytał zeznania tego świadka ze śledztwa i uznał je za materjał dowodowy.

Wyrok skazujący został zatwierdzony przez warszawski sąd apelacyjny, a następnie sąd Najwyższy, do którego obrona się odwołała, oddalił skargę kasacyjną i w ten sposób

wyrok stał się prawomocny.

Obrońcy adw. Sterling i Margolis mimo prawomocnego wyroku nie dali jednak za wygraną i rozpoczęli poszukiwania Józefy Ojdany. Gdy wreszcie udało im się ją odnaleźć wnieśli podanie do Sądu Najwyższego o nakazanie rewizji procesu, bowiem zeznanie Ojdany zostało w śledztwie błędnie zaprotokółowane.

Sąd Najwyższy uznał słuszność tego wniosku, zarządził rewizję procesu i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu, gdzie wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie.

Przesłuchana w charakterze świadka Ojdana, zeznała, że zeznania jej złożone w śledztwie nie dotyczyły ówczesnego chlebodawcy Pfefferbauma, lecz innego współoskarżonego. Hechta. Sąd przesłuchał ponownie komisarza Jarosińskiego i skonfrontował go z Ojdaną, która kategorycznie jednak dowodziła, że o oskarżonym Pfefferbaumie nic nie wie.

Sąd apelacyjny Pfefferbauma uniewinnił.

Wreszcie słuszna sprawa

doczekała się załatwienia!

Dość często pisaliśmy na tem miejscu o fantastycznych wprost egzekucjach groszowych zaległości podatkowych, których koszt ściągnięcia niejednokrotnie przekraczał sumę należności.

Sypały się na ten temat skargi Czytelników i gorzkie narzekania a zawsze słuszne one były i chętnie je zamieszczaliśmy.

Głosy te nie pozostały bez skutku.

Oto ministerstwo skarbu wydało okólnik, który uregulował tę sprawę.

Odtąd ściąganie drobnych zaległości podatkowych, będzie się od bywało w ten sposób, że zostaną zaniechane zupełnie egzekucje należności poniżej 1 złotego.

Wszystkie te zaległości doliczane są obecnie do wymiarów bieżących.

Sport

Po zakończeniu rozgrywek eliminacyjnych w hokejowych mistrzostwach świata, dokonano we wtorek w nocy losowania drużyn do grup półfinałowych.

Do pierwszej grupy weszły państwa: Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Szwajcarja i Polska. Do drugiej: Kanada, Niemcy, Węgry i Austrja.

✱

W Roseisle Manitoba w czasie meczu hokejowego na łodzie wydarzył się następujący tragiczny wypadek.

Jeden z graczy uderzył krążek tak silnie, że ten trafił w okolicę serca gracza Jerzego Green. Uderzony zmarł na miejscu.

—:)✱(:—

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść podrażnienie, stany gorączkowe, lub ewentualność jakichś nieopmyślnych wypadków.

Południe lepiej się przedstawia i więcej nadaje się do ekspansji życiowej, umysłowej lub towarzyskiej. Ale i tu należy nie zapominać, iż po godz. 15-ej zaznaczy się gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, a godz. 18-a przyniesie nową passę u-jemną.

Wieczorem wpływy ujemne ustapią i nastrój ulegnie poprawie.

Plotki powodem dramatu małżeńskiego

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Czy to moje dziecko?

Wielmożny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w poradniku dla wszystkich co następuje:

W roku 1932 intrygi i złe języki plotkarek małomiasteczkowych, sprawiły to, iż o mały włos nie zostały unieszczęśliwione dwa małżeństwa a mianowicie: podejrzewano mnie, człowieka żonatego, mającego troje dzieci, o romans z pewną młodą mężatką,

czego w rzeczywistości nie było.

Czasami tylko spotykałem się z tą mężatką okazyjnie, a zupełnie bez żadnych zamiarów romantycznych, w domu dobrej znajomej tejże mężatki, która później okazała się największą plotkarką.

Otóż dziś mąż tej młodej mężatki, nastawiony przez miejscowe plotkarki, po przyjściu na świat syna — jest w rozpaczy duchowej, gdyż nie jest pewny ojcostwa tego dziecka.

Wobec tego, iż z żoną jego nic mnie więcej nigdy nie łączyło jak tylko zwyczajna znajomość, proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe przemówienie w swem poczytnem piśmie do sumienia i rozumu męża owej młodej mężatki, aby nie wierzył w plotki babskie, a był pewny ojcostwa syna swego.

Stały czytelnik.

— Proszę Pana. Wymaga Pan ode mnie, abym „przemówił do serca i rozumu owego męża", by ten uwierzył w niewinność swej żony oraz Pańską. Jakkolwiek pewien jestem, że padł Pan ofiarą plotek, boję się, że głos mój nie będzie miał wielkiego znaczenia dla podejrzliwego męża, który sobie powie: „A skądże ten Gawęda może wiedzieć jak było, przecież prawdopodobnie nie zna nawet naszego miasteczka?". I będzie miał słuszność. Nie dał mi Pan w rękę żadnych dowodów na poparcie swej sprawy. Mogę tylko powiedzieć tyle, że plotki są w stanie zrobić

z przysłowiowej igły — widły.

Mąż powinien uwierzyć swej żonie, która potrafi chyba przekonać go, o prawdziwości swych słów.

Gdyby jednak upierał się przy swoich podejrzeniach, z pomocą pospieszy wam medycyna. Wiedza stoi dziś tak wysoko, że łatwo będzie Panu przy pomocy odpowiednich analiz udowodnić bezpodstawność stawianych zarzutów.

Czy jednak znieważona tak ciężko żona i matka zapomni prędko mężowi, że nie uwierzył jej błaganiom i zaklęciom, nie wiem!

MIŁOŚĆ 20-LETNIEGO CHŁOPCA.

Szanowny Panie Redaktorze! Poznałam chłopca, który mnie bardzo kocha, a i ja pokochałam go również, ale całem nieszczęściem jest to, że on jest

młodszy ode mnie o 2 lata.

Rozumiem, że ta różnica wieku nie wpływa dobrze na pożycie małżeńskie, zwłaszcza w późniejszych latach, rozmawiam o tem z moim ukochanym i proponuję zerwanie, a on wtedy mówi, że prędzej

zgodzi się na śmierć

niż na rozłąkę.

Wtedy zdaje mi się, że to nie jest prawdziwa miłość, a tylko młodzieńczy szał, zwłaszcza, że mój chłopiec ma dopiero 20 lat.

Nadto przeciwni są naszemu małżeństwu i jego rodzice, a nie chciałabym, by mieli do mnie jakąkolwiek urazę.

Tymczasem on żąda ode mnie, bym postawiła rodziców wobec faktu dokonanego, a wtedy

będą musieli

zgodzić się na nasze małżeństwo.

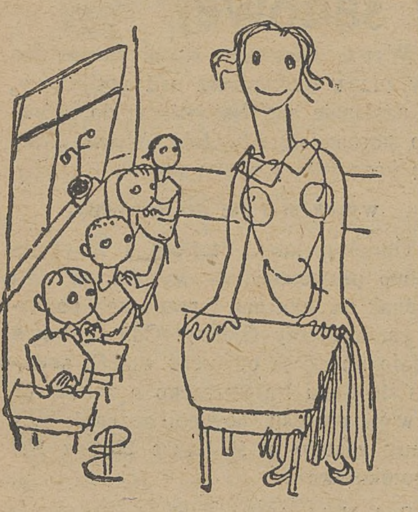
Co mam robić, nie wiem i czekam na radę, za którą zgóry serdecznie dziękuję.

Nini.

— Droga Pani Nini. Widzę z listu, że jest Pani rozsądną niewiastą i podzielam całkowicie Pani zdanie. Należy zerwać i to jak najprędzej. Wiek lat 20 nic nie mówi i nie daje żadnej gwarancji na szczęśliwą przyszłość. Żądanie Pani chłopca też nie jest na miejscu, uważam, że jest tysiące innych sposobów na przekonanie rodziców, że związek małżeński z Panią da Wam prawdziwe szczęście.

Jeśli on tych sposobów nie umie wyzyskać, a takie sposoby dyktuje jedynie prawdziwa miłość, to naprawdę niema powodów, by Pani przedłużała nadal ten stan rzeczy, z którego Pani sama nie jest zadowolona.

NA WIECU



Na dziedzińcu przed fabryką odbywa się wiec. Na beczce stoi prelegent i rozpoczyna przemowę:

— Towarzysze, towarzyszki, robotnicy i robotnice! Ludu pracujący!! Pragnieniem naszem jest zaprowadzenie nowego porządku, musimy stworzyć nowy świat, w którym wódka nie będzie gubiła narodu, w którym będzie cicho, spokojnie. Czy jest gdzieś na ziemi takie miejsce?...

W tej chwili odzywa się głos z tłumu:

— Właśnie w takiem miejscu siedziałem niedawno pół roku.

Bezrobotni z Bogucic

domagają się uruchomienia kopalni „Ferdynand"

Zamknięcie kopalni „Ferdynand" nie przestaje interesować opinji publicznej. Według zapewnień dyrekcji, uruchomienie kopalni miało być tymczasowe, w rzeczywistości jednak przemysłowcy, nie noszą się z myślą przyjęcia do pracy robotników.

Kwestja ta była tematem odbytego w ub. niedzielę wiecu bezrobotnych z Bogucic, na którym bezrobotni Jokisz i Kurc omówili szczegółowo zabiegi Komitetu o uruchomienie kopalni, wszelkie jednak wysiłki pozostały bez wyników. W dalszym ciągu zebrania przedstawili sytuację gospodarczą poseł Wieczorek i red. Kawalec, pierwszy domagał się rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów.

Bezrobotni domagali się otwarcia w Bogucicach kuchni, gdyż codzienna bieganina po porcje „waserzupki" do oddalonej o 3 klg. kuchni przy kościele św. Piotra i Pawła, nie należy do przyjemności, a pozatem korzystający z kuchni bezrobotni zedrą więcej butów, niż się pożywią „obiadami".

Wkońcu zebrani przyjęli rezolucję, w której domagają się przyjęcia 800 robotników do pracy zgodnie z przyrzeczeniem insp. Seroki.

Pomimo ogólnego oburzenia zebranych na nieludzkich rekinów węglowych, wiec miał przebieg naogół spokojny.

Strzały do brzemiennej narzeczonej

Krwawy dramat miłosny

MIKOŁÓW, 21.2. — Tel. wł. — Dziś w godzinach popołudniowych w lasku przy drodze prowadzącej z Łazisk Dolnych do Łazisk Górnych rozegrał się

krwawy dramat miłosny.

Mieszkaniec Roździenia, Edward Konieczny, chcąc pozbyć się swojej narzeczonej, 23-letniej Jadwigi Marcińskiej, zamieszkałej w Łaziskach Górnych przybył do niej w odwiedziny i wyprowadziwszy ją podstępnie na przechadzkę do lasu pod Łaziskami,

dobył rewolweru,

mierząc w głowę swej bogdanki.

Padł strzał —

kula ugrzęzła w kości policzkowej

Marcińskiej.

Przerażona tym niespodziewanym zamachem narzeczonego, Marcińska

rzuciła się do ucieczki

za nią zaś puścił się w pogoń Konieczny.

Wreszcie wyczerpana i

ociekająca krwią

dziewczyna dopadła do biura inspekcji górniczej gdzie się nią zaopiekowano.

Konieczny obawiając się prawdopodobnie odpowiedzialności

skierował lufę rewolweru w podbródek

raniąc się ciężko. Kula przebiła na wylot szyję.

Zwabieni strzałem przechodnie

odnaleźni Koniecznego w kałuży krwi,

a następnie przenieśli do Łazisk, skąd wraz z narzeczoną przewieziony został, samochodem do szpitala św. Józefa w Mikołowie.

Jak się okazało

Marcińska jest w szóstym miesiącu ciąży.

Stan jej nie budzi obaw, natomiast stan Koniecznego jest groźny.

Jeszcze jedna banda przemytników

schwytana na granicy

Odcinek graniczny pod Brzezinami jest nieomal co noc widownią harców przemytników ze strażą graniczną.

Ubiegłej nocy przedarła się przez granicę wieloosobowa banda przemytnicza, która obserwowana przez strażników granicznych dostała się w całości w ich ręce.

Przy ujętych 21 przemytnikach pochodzących z Czeladzi, Sosnowca oraz Chropaczowa, znaleziono obfity łup w postaci pomarańcz, rodzynków, migdałów i rozmaitych drobiazgów, które powiększyły zasoby magazynu konfiskat przy urzędzie celnym w Brzezinach, dokąd skierowano również przemytników.

Poród na śniegu

TARNOWSKIE GÓRY, 21.2. — Tel. wł. — Wczoraj w nocy na drodze koło kopalni Radzionkowskiej w Radzionkowie powracający z pracy górnicy natknęli się na leżącą w kałuży krwi na śniegu omdlałą kobietę, obok niej zaś niemowlę, które właśnie powiła.

Położnicą okazała się mieszkanka Tąpkowic powiatu będzińskiego, 25-letnia Antonina Lubowska.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy na posterunku policji, karetką sanitarną odwieziono ją do szpitala powiatowego w Szarleju.

Sz'achetny czyn

60-letniego jubilata

Że jednak są i dobrzy ludzie na świecie, świadczy o tem fakt, jaki miał miejsce w Nakle Śl.

Zamieszkujący tamże, p. Ferdynand Tichauer, właściciel oberży, obchodził w dniu 19 lutego r. b. 60 jubileusz swoich urodzin.

By upamiętnić ten dzień p. Tichauer wydał dla bezrobotnych bezpłatnie 700 obiadów, czem zyskał sobie ogólne uznanie mieszkańców Nakła oraz serdeczne życzenia bezrobotnych, o których pamiętał w uroczystym dla siebie dniu.

Fakt ten podajemy do wiadomości, może pobudzi on i innych do ofiarności na rzecz bezrobotnych.

Trutnie Górnego Śląska

Tajemnice drożyzny węgla

Wędrując po Śląsku, trudno nie zauważyć, jak wielkie kryzys poczynił tu spostoszenie.

Pomyśleć tylko: w samym przemyśle górniczym utraciło pracę na przestrzeni lat dziesięciu **100 tysięcy ludzi!** I podczas kiedy w 1923 roku w górnictwie węglowem Śląska było zatrudnionych ponad 150 tysięcy ludzi, to dziś w całym przemyśle ciężkim, średnim i drobnym pracuje zaledwie do 135 tysięcy, wliczając w to i drobne warsztaty do pięciu ludzi, a cyfry te odnoszą się do terenu całego województwa.

Na dobitkę dane powyższe pochodzą z przed 6 tygodni. W międzyczasie nastąpiły, bądź są tylko zapowiedziane dalsze redukcje i unieruchomianie kopalń.

W najbliższym czasie straci skutkiem tego pracę 5 tysięcy ludzi, zatrudnionych w górnictwie. Wprawdzie wiele wniosków redukcyjnych jest zwykłym manewrem, poprzedzającym każdorazową walkę o nową umowę zarobkową, ale w każdym razie, przy obecnym kursie polityki węglowej koncernów śląskich, nie zanosi się na to, by zbyt węgla miał wzrosnąć.

Dla konsumenta krajowego **węgiel już dawno stał się za drogi.** Dlatego też spożycie jego w kraju spadło w roku ubiegłym — jak informują nas ze sfer przemysłowych — o całe 6 miljonów ton.

Czy węgiel musi być taki drogi? Czy koniecznie trzeba go stawiać w rzędzie artykułów luksusowych?

Sami przemysłowcy węglowi różnie o tem mówią. Ci, którzy reprezentują tylko politykę wydobycia i mniej są związani z kwestjami czysto handlowemi, uważają, że zniżenie ceny węgla do granicy stanowiącej podstawę kalkulacyjną kopalń, byłoby nawet dla przemysłu węglowego dobrym interesem.

Gdyby bowiem nawet zwiększenie konsumcji węgla, jako środka opałowego było minimalne, to pomijając, że każdy przyrost redukuje koszta własne wydobycia, musiałby nastąpić znaczniejszy wzrost spożycia na cele przemysłowe.

Pozostają zatem, jako tereny „pionierskie" dla węgla, wschodnie połacie naszego kraju, gdzie narazie bezkonkurencyjne ceną jest drzewo.

Reprezentujący zaś stronę handlową przemysłu węglowego skłaniają się raczej za utrzymaniem ceny węgla na dotychczasowej wysokości, oświadczając, iż rzeczą rozumnej polityki rabatowej jest umożliwianie dotarcia węgla do najdalszego konsumenta za mniej więcej jednakową cenę. Wyrażają przytem zdanie, że obniżka ceny przyniosłaby tylko mniejszy obrót.

Cóż, o tej polityce rabatowej pisano już w prasie wiele nieprzyjemnych rzeczy, a jeśli chodzi o ewentualne zmniejszenie obrotów, to powiedzmy sobie prawdę, że cena, uzyskiwana faktycznie przez kopalnie, daleko odbiega od tej, która figuruje w cenniku konwencyjnym i ofertach syndykatów. Mówiąc kwieciście to **nie pszczołyby straciły, a trutnie...**

Jednoczący zaś oba powyższe resorty t. zw. „generałowie" przemysłu wykluczają możliwość obniżki ceny węgla, tłumacząc to względami kalkulacyjnemi. Jakkolwiek przedstawione nam uzasadnienie nie jest w świecie gospodarczym nieznane, to jednak, ze względu na swą absurdalność, warte jest, by zapoznać z niem szerszą opinję.

Podstawą bowiem obliczeń jest dla tych panów nie winwestowany w przedsiębiorstwa kapitał, nie koszt własny wydobycia, a przypuszczalna wartość administrowanych i eksploatowanych przedsiębiorstw.

„Generałowie" ci uważają, iż ta przypuszczalna wartość przedsiębiorstw, ustalona w drodze pomnożenia najwyższego wydobycia przez teoretyczną cyfrę 25 fr. zł. powinna dawać dywidendę w wysokości przyjętej przez ekonomistów 6 — 7 proc.

Nie wchodzi więc w grę wysokość włożonego w przedsiębiorstwo kapitału akcyjnego, a **oparty na cyfrach z powietrza wziętych zysk.**

Lakoniczniej to brzmi: Tyle musimy zarobić i kwita. Co jest poniżej tego, stanowi czystą stratę.

(j. k.)

Niemiecki eter zatruwa pogranicze

3 bandy przemytników zlikwidowała straż graniczna

RYBNIK, 21.2. (tel. wł.). Prawdziwą plagą wielu miejscowości pogranicznych powiatu rybnickiego i pszczyńskiego jest

straszny nałóg

eteryzowania się, któremu poddają się od dłuższego czasu literalnie całe wsie.

Zgubny ten nałóg powoduje wśród tych nieszczęśliwców

znaczną śmiertelność.

Okoliczność ta nie odstrasza jednak nałogowców, którzy są w stanie oddać

ostatni grosz

na zakup tej strasznej trucizny.

Organa śląskiej straży granicznej walczą skutecznie z przemytem eteru, przenoszonego z zachowaniem wszelkich ostrożności przez rozgałęzione bandy przemytnicze, mimo to jednak eter przedostaje się w poważnej ilości z Niemiec do Polski.

W ostatnich dniach udało się straży granicznej ująć

trzy większe partje eteru

i unieszkodliwić szajkę przemytników, na czele której stał mieszkaniec Lubomji, Józef Bugla, którego wraz ze wspólnikami osadzono w więzieniu śledczem do dyspozycji władz sądowych.

Przy likwidacji tej afery **zajęli wywiadowcy straży granicznej 70 litrów eteru w Syryni, 120 litrów w Rybniku oraz 170 litrów w Ligocie Tworkowskiej,** gdzie mieścił się magazyn i rozlewnia eteru z oryginalnych blaszanek fabrycznych, przemyconych z Niemiec przez rzekę Odrę, a pochodzących z fabryki C. Erdmann, Chemische Fabrik w Lipsku.

Sensacyjne wyniki dała rewizja w domu Bugli w Lubomji, gdzie straż graniczna znalazła

oryginalne faktury

wspomnianej wyżej fabryki, która na zamówienie szajki dostarczała eter do miejscowości pogranicznej Tworkau na Śląsku niemieckim, skąd eter wędrował do Polski.

Jak wykazało dalsze dochodzenie, szajka nie sprzedawała oryginalnego eteru w stanie, w jakim go otrzymywała z Niemiec po cenie 106 marek za 100 kg., lecz eter ten rozcieńczano w ten sposób, że z jednego litra uzyskiwano 5 do 6 litrów rozczynu, który następnie agenci szajki sprzedawali po 10 do 15 zł. za litr, zarabiając na litrze 8 do 12 złotych.

W roku 1932 organa straży granicznej przytrzymały na terenie powiatu rybnickiego ogółem

1042 kg. eteru,

a w ciągu 6 tygodni roku bieżącego 514 kg. eteru.

Na drogach samokształcenia

„Uczymy się całe życie, a w dniu, w którym posiwiał nam włos, dowiadujemy się, że

nic nie wiemy"

powiedział kiedyś jeden z wielkich uczonych świata. Znana jest także dewiza Sokratesa: — „Wiem, że nic nie wiem". „Filozof oświecenia", Montaigne, postawił wogóle cały system filozoficzny pod znakiem zapytania: „Alboż ja wiem?" — ale mimo to parł, jak wszyscy wiedzy łaknący, do jej źródeł niezgłębionych.

Łakniemy tej wiedzy jak chleba, szukamy jej wszędzie i cenimy drogi, dzięki którym możemy zdobyć zapas wiadomości, rozszerzających nasz poziom umysłowy.

Jedną z tych dróg, torujących nam wstęp do świątyni wiedzy jest bezwątpienia radio, zwłaszcza w obecnych czasach, kiedy

wielu z nas nie stać

na kupienie dobrej lub niezbędnej książki.

Radio nie próbuje zastąpić książki, lecz toruje jej drogi i stara się przynieść

jak najwięcej korzyści

swym radiosłuchaczom w odczytach radjowych, które poszły ostatnio w kierunku aktualizacji. Dwa razy w tygodniu, w czwartki i soboty o godz. 17.40 nadawane są odczyty poświęcone

zagadnieniom myśli.

Ponadto uwzględniono w dziale odczytowym w większym, niż dotychczas zakresie cykle, obejmujące zagadnienia bądź specjalne, bądź też ogólne. Uwagę należałoby zwrócić na pogadanki w środy i niedziele, przeznaczone dla polskiego

świata pracy,

w których poruszane są przez specjalistów wszystkie tematy, interesujące i pożyteczne

dla pracoyników fizycznych i umysłowych.

Podkreślić tu należy także stały cykl odczytów dla nauczycieli, organizowany przez Min. W. R. i O. P., poświęcony przeważnie obecnej

reformie szkolnej.

Poruszone także były zagadnienia „polskiej racji stanu w rozwoju dziejowym"; pozatem cykl odczytów poświęcono

sprawom gospodarczym,

ze szczególnem uwzględnieniem obecnego kryzysu. Radio nadało również wiele interesujących odczytów z dziedziny zagadnień filozoficznych, naukowych i sportowo - wychowawczych i t. d.

„Świat przez radjo" — odczyty wygłaszane co piątek o godz. 16.40 w formie rozszerzonej ukazywać się będą w specjalnem wydawnictwie ilustrowanem.

Z dniem 21.II rozgłośnie „Polskiego Radja" rozpoczęły nadawać

odczyty dla maturzystów,

które odbywać się będą stale we wtorki i środy, piątki i soboty o godz. 16,20, oraz we wszystkie dni tygodnia za wyjątkiem niedziel o godz. 18.00.

Dla samouków nadawany jest poradnik z różnych dziedzin wiedzy p. t.

„Co czytać?".

„Kącik językowy" zwraca uwagę na błędy popełniane przez nas w rozmowie potocznej. Prowadzone są także w dalszym ciągu lekcje języka francuskiego i angielskiego. Dodać do tego należy jeszcze odczyty działu kobiecego, „skrzynkę techniczną", w której udziela się porad technicznych coraz szerszym sferom radjosłuchaczy, a będziemy mieli w grubszych zarysach całokształt tego, czem dzięki radiu

wypełnić możemy luki

w naszych zdobyczach wiedzy

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Bryclay Ludwik, Kochłowice. Prosimy przeczytać jeszcze raz niedzielny artykuł konkursowy, zapewne znajdzie Pan w nim odowiedź i na swój list.

P. Szołtysowa, Wełnowiec. Odpowiedź ta sama.

P. Skrzypiec Franciszek. Orzegów. Odnośnie do nazwiska, o które Panu chodzi, nie zaszła omyłka.

P. Kotlorz Józef, Kończyce. Prosimy przeczytać jeszcze raz niedzielny artykuł konkursowy.

P. Buszczyk Jan, Orzegów. Takich, którzy byli na liście zgłoszonych, a nie nie wygrali, jest kilka tysięcy. Nie tylko Pan należy więc do liczby „nieszczęśliwych".

P. Stariścik Jerzy Katowice, P. Tkoczyk Franciszek, Wielkie Hajduki. P. Szymon Wilhelm. Bielszowice. Każdy z Panów podaje inną ilość nagród, a niezgodną z rzeczywistością. Prosimy, jeśli Panowie mają tyle czasu, przeliczyć nie ilość nagrodzonych, a ilość nagród, a wtedy przekonają się sami, że jednak dotrzymaliśmy tego, co zapowiadaliśmy.

P. Bubalik Stefan. W Hajduki. Część nadesłanego listu wyzyskujmy w „Trybunie", pozostałej zaś części nie poruszamy, gdyż porusza sprawy jeszcze niezupełnie dojrzałe do podjęcia.

P. Kochaneczkowa Franciszka. O sprawach, poruszonych w Pani liście, będziemy jeszcze pisali. Przyznajemy, że ma Pani zupełną słuszność. Artykuł wydrukowaliśmy, by nasi Czytelnicy wiedzieli jak sobie niektórzy wyobrażają „nędzę".

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Pożegnawszy się z Polakowskim, Poreda wyszedł z redakcji i znalazłszy się na Placu Zbawiciela przystanął, by namyślić się co robić dalej. Godzina była już późna, a perspektywa odbycia długiego spaceru na Pragę nie uśmiechała mu się jakoś. Na taksówkę nie chciał już wydawać pieniędzy, gdyż i tak jego zapasy pieniężne były na ukończeniu.

Mógł coprawda pojechać nocnym tramwajem, ale myśl, że powróci do swego małego pokoiku, pustego i mało przyjemnego, przejmowała go jakąś dziwną niechęcią.

Po długim okresie czasu zupełnego odosobnienia, dzisiejsza wyprawa do miasta i zetknięcie się z ludźmi, obudziły w nim dawną energję życiową, pragnienie otrząśnięcia się z rujnującego nerwy nastroju i chęć odpoczynku.

— Nie, nie wrócę dziś na Pragę! — zadecydował nagle.

Powziąwszy to postanowienie ruszył Marszałkowską i szedł przed siebie bez celu. Nie miał jeszcze żadnego konkretnego planu, nie wiedział czy zanocować gdzieś w śródmieściu, czy iść do jakiejś nocnej knajpy, czy też nie zważając na osobliwą porę, odwiedzić któregoś z przyjaciół.

Jak zwykle w takich wypadkach, zadecydował los.

Gdy dowlókł się już w okolice Dworca Głównego i przystanął na chwilę, niezdecydowany, na rogu Alei Jerozolimskich — posłyszał za sobą głosy jakiegoś rozbawionego towarzystwa, które śmiejąc się niefrasobliwie i dowcipkując, lokowało sie w taksówce.

— No a dla mnie, jak zawsze, niema miejsca! — zawołał wesoło jeden z mężczyzn.

— Siadaj na budę! Dowieziemy cię, jak w kołysce! — odpowiedziano mu wśród śmiechu i żartów.

Poreda posłyszawszy głos skarżącego się na brak miejsca w samochodzie drgnął i obrócił się szybko.

— Ależ tak! — szepnął do siebie. — To Kazik Jarowski!

W taksówce zatrzasnęły się drzwiczki, a na chodniku pozostał nieszczęśliwy pechowiec z odkrytą głową. Kłaniał sie jeszcze długo i wymachiwał kapeluszem z humorem.

Poreda podszedł do niego i, umyślnie zmienionym głosem, zaproponował na serjo:

— Czy mogę panu służyć swoją limuzyną?

Jarowski obrzucił go oburzonym wzrokiem i już miał zamiar odpowiedzieć coś ostro, gdy nagle wybuchnął serdecznym śmiechem.

— A toś mnie nabrał! Ha, ha, ha! Nie bratku, nie uidzie ci to płazem! Nie pomogło zmienienie głosu i ta broda fantastyczna! Nie, zdrajco! Dawaj gęby i witaj Poredo kochany!

Uściskali się serdecznie, wycałowali i z punktu przypomniawszy sobie, że od czasów ukończenia politechniki widzą się pierwszy raz, uchwalili odbycie dłuższej pogawędki.

— Gdzie mieszkasz, co tu robisz, skąd się tu wziąłeś i co zamierzasz? — zasypywał go Jarowski pytaniami i poklepywał po plecach, jakby tem chciał zadokumentować swą radość z spotkania.

— Mieszkam daleko, tu nic nie robie i nic nie zamierzam... — odpowiedział śmiejąc się Poreda.—Zresztą widzę, że nie czytujesz gazet...

— Ale, właśnie! Cały dzień myślę o tobie! Czytałem, czytałem tę piękną historję! Cóż ty wyrabiasz najlepszego?! Zygmuś, nie poznaję cię! Jakieś romantyczne przygody, ucieczki tajemnicze, jednem słowem kobiety! Odkąd to stary asceto?

Jarowski urwał nagle i zamilkł, przerażony wyglądem Poredy.

— Co, stary? Zrobiłem ci jakąś przykrość? Czemu się tak zmieniłeś?

Poreda z trudem wciągnął powietrze w płuca i sięgnął ręką do czoła, które uperliło się potem.

— Nic, nic... — wyjąkał. — Nie zwracaj na to uwagi. To tylko moje przewrażliwienie...

— Rozumiem, dotknąłem cię czemś jednak. Wybacz przyjacielu, wiesz przecież, że to tylko moja zwykła nieostrożność. Chodź, napijemy się kieliszek koniaku i pogadamy, kopę lat przecież nie widzieliśmy się...

Ujęli się pod ręce i poszli wolnym krokiem.

— Zaprowadzę cię do miłego lokalu, usiądziemy sobie w zacisznej lóżce i odpoczniesz, bo mam wrażenie, że tego ci najwięcej potrzeba — mówił Jarowski i z troską patrzał na wymizerowaną twarz przyjaciela.

Poreda skinął głową z zadowoleniem.

— Tak, zgadłeś, przedewszystkiem chcę odpocząć i uwolnić się, choć na chwilę, od tych wszystkich myśli, które mnie gniotą...

— No, widzisz, w „Adrjatyckiej" napewno się rozerwiesz, poproszę zresztą pana Piotra, by przygotował ci jakiś ekstra koktail...

— O, a któż to jest pan Piotr?

— Zobaczysz, bardzo miły człowiek, a przytem wspaniały mikser, jego polonezy cieszą się wielką sławą w Warszawie...

Poreda zaśmiał się wesoło i przycisnął rękę przyjaciela mocniej.

— Widzę, że nic się nie zmieniłeś, wciąż lubisz wypić i zabawić się?

— Co robić mój drogi. Dawniej piłem dużo i kiepsko, bo sam wiesz najlepiej, jak było... Teraz piję mało, ale dobrze, i przypominam sobie te czasy, kiedy kilka kieliszków czystej wódki trzymało mię na nogach dwadzieścia cztery godziny przy pracy...

Dochodzili właśnie do modnego dancingu, którego wielkie, neonowe reklamy kusiły i zapowiadały beztroskę.

Poreda zawahał się.

— Czekaj-no, Kazik. Widzę, że to jakiś wytworny lokal, a ja niezbyt dobrze wyglądam...

— Tere-fere! Twarz masz rzeczywiście nieboszczyka, ale od tego jest „Adrjatycka", by cię wróciła żywym, a o strój nie dbaj. Nie suknia zdobi i tak dalej... No, ruszaj...

Jarowski popchnął przyjaciela w otwarte już usłużnie drzwi przez olbrzymiego, fantastycznie ubranego portjera i zaśmiał się wesoło.

— No, stary, jesteśmy na miejscu. Ściągaj palto i czuj się, jak u siebie w domu, to najważniejsze!

Weszli do wielkiej, estetycznie urządzonej sali, której lekko przyćmione światła robiły miłe wrażenie i uwypuklały harmonijną i dobrze pomyślaną całość.

Jarowski skierował się przedewszystkiem do wielkiego baru, królestwa owego pana Piotra, który już zdaleka witał uprzejmym uśmiechem znajomego gościa.

Zasiedli na wysokich krzesełkach i zamówili koktail.

— Tu napijemy się na podkład, a później pójdziemy sobie do małego, zacisznego baru, o tam, przy końcu sali i będziemy gadać, przy kawie i koniaku. Chcę cię ugościć dzisiaj, Zygmuś, nacieszyć się, że przecież spotkaliśmy się i przypomnieć ci, jak to prorokowałeś mi, że nigdy porządnym inżynierem nie będę, pamiętasz? Ho, ho! Surowy bywałeś w tych czasach! Ale na pocieche, muszę ci przyznać, że krucho byłoby z moim dyplomem, gdyby nie twoja surowość...

Poreda uśmiechnął się i z przyjemnością spojrzał na wesołą, rasową twarz przyjaciela.

Jarowski mało się zmienił od tych czasów, kiedy to harowali po kilkanaście godzin na dobę i pomagali sobie wzajemnie. Łączyła ich zawsze najserdeczniejsza i niczem przez kilka lat niezamącona przyjaźń. Znali się doskonale i cenili, wiedzieli, że mogą sobie ufać i wzajemnie sprawowali nad soba kontrole.

Poreda zajęty ustawicznie swemi pracami, pochłonięty równocześnie tysiącem różnych zagadnień społecznych i działalnością w związkach i stowarzyszeniach, rzadko przypominał sobie, że trzeba od czasu do czasu jeść i spać. Tego pilnował Jarowski, który zawsze umiał wydobyć potrzebne grosze, nigdy nie tracił humoru, a do nauki przykładał się, gdy egzaminy miał już na karku. Wówczas brał się do niego Poreda i nie wypuszczał z domu, dopóki nie przekonał się, że przyjaciel jest dostatecznie przygotowany.

— Teraz możesz iść zdawać — mawiał mu — ale tak na dobrą sprawę, to cię wogóle powinni przepędzić z politechniki. Nadajesz się raczej na frotera, niż na technika...

Jarowski śmiał się wówczas wesoło i, jeśli to wypadało w karnawale, naciągał frak i szedł tańczyć, co w języku Poredy nazywało się froterowaniem. Tak przeszli całą politechnikę, zdali jednego dnia egzaminy i otrzymali dyplomy inżynierów.

Zaczęli rozglądać się za pracą. Obrotny Jarowski umiał wykorzystać wszystkie swoje znajomości i ulokował sie w wielkiej podstołecznej fabryce. Poreda zaś ruszył w świat. Pracował w kilkunastu fabrykach zagranicznych, potem powrócił do kraju i osiadł w osadzie. Reszta lat tam mu zbiegła...

— No, Zygmuś! Cóż to za zaduma? — zawołał Jarowski, obserwując już od paru minut przyjaciela. — Założyłbym się, że myślałeś o naszych dawnych latach, co?

— Właśnie, myślałem o tem, jak to szybko zbiega. Przecież na politechnikę przyszliśmy już po wojnie, jako dobrze w latach zaawansowani weterani!

Dalszy ciąg jutro.

Sejmowy bój o ustawę akademicką

Pierwsze wystąpienie posła Libermana po procesie „Centrolewu"

Jak już donosiliśmy, na poniedziałkowej sesji Sejmu swego rodzaju sensacją było pierwsze po procesie „Centrolewu", wystąpienie posła Libermana, który zabrał głos po pośle Komarnickim.

Pos. Liberman w dłuższem przemówieniu występował przeciw omawianej nowej ustawie akademickiej, twierdząc, że pozbawia ona wolności naukę.

A powołując się na szereg oświadczeń p. min. Jędrzejewicza, na szereg rozważań jego o wychowaniu państwowem, narodzie i państwie, oświadcza, że naród jest to pochód pokoleń od przeszłych do przyszłych, ale w tym pochodzie zgubiliście — mówi, zwracając się do ław większości — jedno ogniwo, a mianowicie żyjące pokolenie. Zgubiliście 32 miljony żywych ludzi.

Kończąc, mówca oświadcza, że przyszłość należy nie do zbutwiałej dyktatury, lecz do tych, którzy walczą przeciw niej.

W opinji społeczeństwa, reforma szkół wyższych nie utrzyma się i prędzej, czy później przez nią zmieniona zostanie.

Następnie negatywne stanowisko do ustawy zajęli pos. Makaruszka, przedstawiciel Ch. D. pos. Roguszczak i pos. Langner (Klub Lud.).

Zdaniem tego ostatniego mówcy, omawiany projekt dąży do zetatyzowania nauki, traktując profesorów jak kryminalistów.

Kończąc przemówienie, mówca oświadcza, że na gruncie tej ustawy między opozycją a większością sejmową niema żadnego punktu stycznego do porozumienia i można tę ustawę tylko albo w całości odrzucić albo w całości przyjąć.

W dalszej dyskusji przemawiali kolejno: pos. Bitner (Ch. D.) i pos. Czapiński (PPS).

Ostatni polemizował m. in. z wywodami "Naszego Przeglądu", gdzie zarzucono mówcy uprawianie antysemityzmu. Pos. Czapiński kategorycznie zaprzecza tego rodzaju insynuacjom i nazywa je głupiemi.

Wszyscy ci mówcy atakowali ostro projektowaną ustawę i wypowiadali się przeciw jej uchwaleniu.

Na uwagę zasługuje fakt, że tym razem przedstawiciel komunistów, pos. Rożek, po raz pierwszy nie został pozbawiony głosu i dokończył swą mowę.

Z wywodami przedstawicieli opozycji polemizował pos. Makowski (BB). Mówca, nawiązując do tych ataków, m. in. oświadczył — że zamiast głębokiego sporu odbywa się tutaj turniej, a występują z obu stron rycerze w barwach — z jednej strony — pięknej młodej damy, której na imię ministerstwo — z drugiej strony — starszej, ale zawsze pięknej damy, której na imię nauka.

Rycerze walczą tak zaciekle, iż nie widzą, że obie te Dulcyneje pozostawiły swych Don Kichotów i pod rękę odeszły.

Poseł St. Stroński (Kl. Nar.) z miejsca: — Pozostała tylko pani Jaworska.

Poseł Makowski, zbijając w dalszym ciągu swego przemówienia argumenty, wysuwane przez opozycję, zgłosił rezolucję, w której Sejm stwierdza potrzebę wydania ustawy o prawach i obowiązkach profesorów. Następnie, przechodząc do sprawy młodzieży, mówca zwraca uwagę na to, że ostatnio narzekano na demoralizację jej, czemu zawsze — powiada mówca — zaprzeczałem.

Dziś poziom moralny młodzieży jest wysoki, coraz wyższy. Mówią o burdach i zdziczeniu; czyż to młodzież wymyśliła? Tych podszczuwaczy, którzy deprawują duszę młodzieży piętnuję stąd bez litości, ale młodzieży bronię, bo ją znam i mam do niej zaufanie.

W ciągu dalszej dyskusji zabierali głos jeszcze pos. Bielecki (Kl. Nar.), pos. Stroński i pos. Piotrowski (PPS). który m. in. wspomniał o tem, że onegdaj na posiedzeniu senackiej komisji oświatowej sen. Ewert zapowiedział daleko posunięte poprawki w obecnie omawianym projekcie.

Na tem obrady przerwano o g. 9.40 wieczorem.

Szczyt roztargnienia

ale nie ten, który Państwo znacie

Pan Pinkus Kutner, kupiec branży sukienniczej pomimo wielkich zdolności handlowych jest człowiekiem niesłychanie roztargnionym. Zdarza mu się, że wysiadając z taksówki i witając się jednocześnie ze znajomym — szoferowi podaje rękę, zaś należność za kurs

w ręce znajomemu.

O nim to opowiadają złośliwi konkurenci, że wróciwszy do domu pewnego deszczowego wieczoru mokry parasol położył żonie do łóżka, sam zaś stanął w kącie.

Pewnego dnia otrzymał pan Pinkus wśród innej korespondencji dwa listy, na które należało natychmiast odpowiedzieć. Jeden z nich brzmiał mniej więcej tak:

„Wobec w dalszym ciągu trwającego niewykupywania weksli przez Szanowne Fyrme W. P. mamy zaszczyt zauważać, że Świnia pójdzie tak zrobić, łobuz i szmondak.

Z wysokim szacunkiem
Harry Fajerman.

P. S. Należność możesz pan uregulować towarem, nie?"

Drugi list dotyczył zamówienia większej partji towaru i pochodził od pierwszorzędnej firmy krawieckiej „Moczydłower and son" w miejscu.

Niemile dotknięty pierwszym listem i wzruszony drugim, zasiadł p. Kutner natychmiast do napisania odpowiedzi.

Najpierw przygotował koperty, a następnie obydwa listy, z których jeden brzmiał:

„Łobuz, pętak i chambal!

W odpowiedzi na pańskich propozycji ja się śmieje z ironicznym głosem i zaznaczam, że mogę dostarczać towaru tylko na śmiertelne prześcieradło dla pańskich trup".

List ten przeznaczony był oczywiście dla Harrego Fajermana.

Drugie pismo do krawca brzmiało niezmiernie uprzejmie.

Jakież było zdziwienie p. Kutnera, gdy następnego dnia wpadł do składu krawiec Moczydłower i zaczął okładać hurtownika drewnianym metrem, wołając:

— To ja ciebie uszyje śmiertelną koszule!

Przychodzę brać miarę.

Okazało się, że p. Kutner wskutek roztargnienia włożył listy do niewłaściwych kopert. Rozwścieczony krawiec nie chciał jednak zrozumieć pomyłki i począł demolować zęby p. Pinkusa. Musiano wezwać policję.

Pan Pinkus wystąpił do sądu grodzkiego z żałosną skargą. Energiczny Moczydłower dostał tydzień aresztu, ale co z tego i tak siedzieć nie będzie, bo z zawieszeniem.

Sąd jako reklama

Spór artystek o fotografję

Znajomość dwu artystek kabaretowych w Paryżu: Raquel Meller i Olgi Rany została przypieczętowana fotografją, którą pierwsza ofiarowała drugiej, z dedykacją i podpisem. Fotografja przedstawiała Raquelę Meller w kostjumie hiszpańskim, o bufiastej spódniczce i aksamitnej kamizelce bez rękawów. Ręce artystki wzniesione były do góry i założone na tył głowy.

Przed kilkoma dniami piękna Raquela, wszedłszy do jakiejś eleganckiej perfumerji, wśród licznych fotografij porozwieszanych na ścianach, poznała i swoją własną podobiznę w stroju hiszpańskim, darowaną niegdyś „przyjaciółce".

Zamiast dedykacji, widniał jednak pod nią napis: „Stwierdzam, że zawsze używam Aneantyny, która w przeciągu kilku minut usuwa wszystkie zbyteczne włosy". Pod tym napisem umieszczono reprodukcję autentycznego podpisu artystki.

Oburzona Raquela zdjęła bez ceremonji portret ze ściany i udała się do właściciela fabryki, produkującej Aneantynę, żądając wyjaśnień i natychmiastowego zniszczenia wszystkich reprodukcyj swojej podobizny.

Fabrykant jednak oświadczył, że fotografji dostarczyła mu artystka kabaretowa, pani Rana, że zażądała za nią grubej zapłaty i że on, jako prawny właściciel fotografji, może z niej korzystać w sposób dowolny.

Innego zdania była Raquela, a ponieważ nie mogła dojść do porozumienia z upartym fabrykantem, sprawa oparła się o sąd.

Rozprawa odbędzie się za kilka dni i zapewne posłuży jako reklama zarówno Aneantynie, jak tancerce Raquel Meller.

Cuda i dziwy

na berlińskiej wystawie samochodowej

Na odbywającej się wystawie samochodowej w Berlinie największe zainteresowanie budzą małe wozy dla „małego człowieka", które nabyć można już za cenę 1.800 marek, które są wolne od podatku i mogą być prowadzone bez prawa jazdy. Każdy może kierować takim wozem, który czasem ma jedno tylko koło z tyłu, a czasem jedno koło z przodu i wogóle wygląda, jak spora skrzynia, przy dobrej woli jednak i sporym zasobie fantazji może być wzięty nawet za prawdziwy samochód.

Poza temi karłami można też podziwiać prawdziwe olbrzymy, które jednak w dzisiejszych czasach budzą uczucia raczej... platoniczne. Kto dziś może sobie pozwolić na luksusowy samochód, gdy zbytkiem jest dla wielu zwyczajna podróż trzecią klasą na wypoczynek, albo kuracje?

A niemal wszystkie duże samochody są luksusowe. Niektóre są prawdziwemi wozami sypialnemi, inne zaopatrzone są w aparaty radjowe i w takie udogodnienia, że można z nich nie wychodzić choćby tygodniami, zaopatrzywszy się poprzednio w odpowiedni zapas żywności.

A co powiedzieć o tem, że samochody najnowszej marki mają szyby z nietłukącego się szkła! Do takiej szyby można strzelać z niemieckiego rewolweru służbowego z tym tylko skutkiem, że kula odbije się od szyby, pozostawiając po sobie zaledwie małą plamę zmętniałego, pomarszczonego szkła.

Te szyby, odporne na kule, są może jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszych czasów...

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nędza i głód wołają

Stwórzmy jednolity front pracy

W obliczu nędzy mieszkaniowej, w obliczu powolnej,

głodowej śmierci,

zdani na łaskę losu, zniszczeni moralnie, siedząc bezradnie o głodzie i chłodzie. w oczekiwaniu niepewnej i beznadziejnej przyszłości, prosimy o wysłuchanie naszych żalów.

Pracujemy już przez 2 lata na tyle dniówek, ile wystarczy na różne potrącenia: kasy, podatki, kartofle i t. p.

Jedynem naszem pożywieniem są właśnie, otrzymane w swoim czasie na spłaty, te

kartofle z solą,

zakrapiane zupką z kuchni bezrobotnych.

Zupka jest taka, na jaką stać gminę, zadłużoną na kilka miljonów złotych. Naszymi pracodawcami są

kapitaliści zagraniczni,

urzędnikami — również obcokrajowcy, których pensje wynoszą trzy razy więcej,

niż koszty całej robocizny,

zarobki wszystkich robotników.

I nasz poseł, na któregośmy w swoim czasie głosowali, nic sobie z tego wszystkiego nie robi, a nawet

nie chce z nami gadać.

Nie doczekaliśmy się obrony ani od władz, ani od sadów, ani od komisarza demobilizacyjnego.

Niema na to nadziei, byśmy kiedykolwiek otrzymali wsparcie krótkopracujących, czy jakąkolwiek pracę. Nasi obrońcy, sekretarze związkowi i radcy załogowi, tak nas bronią, że tylko czekać jakiejś **epidemji, która nas uwolni od cierpień,**

a świat od niepotrzebnych „bezrobotnych".

Uratować nas może jedynie

jednolity front,

ale cóż, kiedy radcy załogowi robią, co mogą, by do tego

nie dopuścić.

Nawołujemy więc wszystkich ludzi pracy: W imię obrony ludzkich praw do życia, w imię zagrożonej przyszłości, w imię współczucia dla doli miljonowej rzeszy głodnych i zrozpaczonych

porzućcie spory i waśnie partyjne, stańcie w jednym zwartym szeregu.

Stwórzmy wszyscy jednolity front, a przyszłość będzie należała do nas.

Czas już największy. Brońmy się, bo zginiemy.

Robotnicy rurowni h. Bismark w Wielkich Hajdukach

— Głos oddajemy Czytelnikom. Niechaj sami ocenią wołanie nieszczęśliwych współbraci i wyciągną wnioski, co winna czynić, zagrożona w swoich najistotniejszych prawach, miljonowa rzesza ludzi pracy.

KRONIKA

Sro a 22 lutego 1933 r.	Dziś: św. Piotra Jutro Piotra SŁOŃCF Wsch. sł. g. 6.40 Zach. sł. g. 5.01 Wsch. ks. g. 6.23 Zach. ks. g. 2.19

Repertuar Teatru Polskiego

Środa, 22 b. m. o godz. 20-ej „Kwadratura Koła" premjera.

Czwartek, 23 b. m. o godz. 20-ej „Artyści".

Sobota, 25 b. m. o godz. 20: „Kwadratura koła".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Lipiny. Niedziela, 26.II o godz. 19.30 „Pod zarządem przymusowym".

Lubliniec. Poniedziałek 27.II o godz. 19.30: „Noc Sylwestrowa".

PREMJERA „KWADRATURA KOŁA"

Dziś, w środę 22 b. m o godz. 20 premjera 3-aktowej komedji Katajewa „Kwadratura koła". komedji należącej do ostatnich nowości scenicznych obecnej doby. Reżyseruje Kochanowicz. Szerokie pole do popisu znajdą w niej pp. Grzębska, Marwicz, Rozwadowska, Zbyszewska, Czerwiński, Domański, Karasiński, Mikołajewski i Wasilewski.

Jutro w czwartek 23 b. m. o godz. 20 ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka „Artyści".

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM" W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

W piątek dnia 24 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Świętochłowic, gdzie w sali p. Szostoka odegra świetna komedję „Pod zarządem przymusowym".

„PROBOSZCZ WŚRÓD BIEDAKÓW"

Teatr przygotowuje obecnie francuska 3-aktowa komedję „Proboszcz wśród biedaków". Komedja ta ma charakter sztuki obyczajowej i jest przeróbką powieści Vautel'a. Treścią jej jest historja o przezacnym księdzu, przyczem autorzy uwydatnili w komedji tylko to, co w powieści było naprawdę pięknem i wzruszajacem Sztuka obfituje w świetne sytuacje i doskonałe obrazki. lekkość djalogu zaprawionego skrzacym się dowcipem i wszelakiego rodzaju kalamburami stwarza doskonałą całość.

„Proboszcz wśród biedaków" jest dalszym ciagiem komedji p. i. „Proboszcz wśród bogaczy" granej swego czasu na scenie katowickiej. Reżyseruje p. Biesiadecki. gra cały zespół.

Oceńcie pracę polskiego robotnika

Dość już szykan i podłego traktowania

Szan. Panie Redaktorze! Pracuję na kop. Wawel już od 14 lat i zdaje mi się, że przez ten czas powinienem był już coś osiągnąć, zwłaszcza, że nigdy nie żałowałem swoich trudów i sił dla sprawy ogólnej.

Brałem udział w organizacji plebiscytu, walczyłem w trzech powstaniach śląskich, zostałem odznaczony wstęgą waleczności, krzyżem plebiscytowym i innemi odznakami.

Byłbym zupełnie zadowolony, gdyby nie

postępowanie panów sztygarów i nadgórników,

którzy potrafią górnikowi dobrze zalać sadła za skórę, chociaż są też ślązakami i powinni iść z nami

ręka w rękę,

jako synowie tej samej ziemi.

Malują oni nas przed zarządami kopalni tak, jak baronowie węglowi polskich inżynierów, w obronie których „Nowy Czas" niedawno występował.

Są to dziwni ludzie: udają Polaków, a w sercu myślą tylko o Hitlerze.

Najwięcej krzywdzi się polskich robotników i polskich urzędników, wydaje im się ciągle z miesiąca na miesiąc kartki z zawiadomieniem o urlopie turnusowym, a gdy kto zwróci się z zażaleniem, obrzuca się go

stekiem obelżywych wyrazów.

Zamiast nas obwiniać, panowie sztygarzy i nadgórnicy, popatrzcie na naszą

ciężką i sumienną pracę,

oceniajcie nas tak, jak na to zasługujemy, bo inaczej

może być źle.

Robotnicy zmądrzeją, a wtedy potrafią zażądać tego, o co dzisiaj jeszcze proszą.

Z wysokiem poważaniem

G. W. — Ruda Śl.

— Zamieszczamy ten list bez uwag. Wiemy, że tak jest, ale chcielibyśmy wiedzieć coś dokładniej, mieć prawdziwe fakty na poparcie tego i nazwiska skrzywdzonych i krzywdzicieli. Czekamy na nowy list.

Korespondencja Konkursowa

Jeszcze w sprawie otrzymanych listów

W zwiazku z konkursem otrzymujemy nadal listy naszych Czytelników. Jedne z podziękowaniami inne z narzekaniami. Pomimo, że odpowiadaliśmy na podobne listy w numerze niedzielnym. że zajeci jesteśmy technicznemi przygotowaniami do

wydawania nagród

oraz ostatecznemi zestawieniami wyników konkursu, z któremi **wkrótce zapoznamy Czytelników** w specjalnej rubryce, to jednak musimy odpowiedzieć na kilka ostatnio otrzymanych listów, któtych autorami są pp.: Bryclay Ludwik — Kochłowice. Szołtysowa—Wełnowiec. Skrzypiec Franc. — Orzegów, Kotlorz Józef — Kończyce, Buszczyc Jan — Orzegów, Staroścík Jerzy — Katowice. Tkoczyk Franciszek — Wielkie Hajduki, Szymon Wilhelm — Kochłowice Konik Robert — Król. Huta. Wymienieni znajda odpowiedź w rubryce „Odpowiedzi Czytelnikom."

Nie otrzyma tylko odpowiedzi

„B 1001",

a to dlatego, by nie wprowadzać do „Nowego Czasu" złych obyczajów. które nie pozwalają nam na odpowiadanie na

anonimowe listy.

Uważamy, że brak odwagi na podpisanie listu świadczy. że autor jest niebardzo pewny tego, co pisze. Czekamy więc na podanie swojego nazwiska. a wtedy najchętniej przekonamy Go, nawet dowodami. że

nie ma racji.

Najchętniej wydrukowalibyśmy listy z podziękowaniami. ale brak nam na to miejsca i czasu.

Wszyscy jednak.

którzy nam dziękują,

zechcą przyjać przesłane im tą droga podziękowanie za wyrazy uznania, życzliwości i zachętę do dalszej pracy.

RADJO

KATOWICE, środa 22 lutego 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.15. Komunikat gospodarczy śląski. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.10. Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25 Intermezzo muzyczne. 15.35. Program dla dzieci: Opowiadanie p. t.: „Śnieżek i Śnieżynka" i Wesoły feljeton p. t.: „Moi wychowańcy". 16.00. Intermezzo muzyczne 16.20. Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja") p. t.: „Rozwój demokracji ateńskiej". 16.40. Intermezzo muzyczne. 17.00. Recital śpiewaczy p. Marji Chmiel-Tryczyńskiej. 17.40. „Znaczenie gospodarcze higjeny pracy". 18.00. Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska") p. t.: „Jan Kochanowski" Odczyt I-szy. 18.25 Muzyka lekka z Warszawy. 19.00 „Przez lady i morza — Kanada — Trzej sasiedzi". 19.20. Rozmaitości. 19.30 Kwadrans literacki p. t.: „Melodje Fraka" — rozdział z ksiażki Zygmunta Nowakowskiego p. t.: „Kucharz doskonały". 20.00. Słuchowisko operetkowe p. t. „Jim i Jill" z Warszawy. 21.45. Wiadomości sportowe. 21.55. Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego. 22.40. Felieton p. t.: „Historja złowrogiego diamentu". 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00 Skrzynka pocztowa w jezyku francuskim.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 506. pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."